N° 19.

TYGODNIK WILENSKI

Dnia 27. Sierpnia 1804.

Bitwa Achillesa z Cygnusem.

z Owidiusza.

Głosi sława, że Greków zemsta nieu-
ięta,
Przez gniewne morze liczne przepra-
wia okręta.
Staie flotta pod Troią, lecz nieustra-
szony
Hektor, iuż iest na brzegu gotów do
obrony.
Protezilu, on w ciebie pierwszy po-
cisk mierzy:
Giniesz ! . . o ile greckich wodzów i
żołnierzy,

Miecz iego nieodparty w kwiecie wieku zmiata! .
Nie mnieysza i Troianów być musiała strata.
Krew stron obydwóch broczy i brzegi i wody,
Okropny dla Argiwów rycerz, Cygnus młody,
Cygnus, ten syn Neptuna, pożął ich tak wiele!
Achilles na swym wozie, Achilles na czele,
Z swoiéy strony szeregi całe trupem kładzie.
Hektorze, ciebie szuka w téy straszliwéy zwadzie!
Lecz Cygnus mu się stawia: wyrok nieodbicie
Na rok dziesiąty twoie przeznaczał mu życie.
Pędzi on głosem konie, i na wozie stoi:
„Ktokolwiek iesteś, krzyknął, woiowniku Troi,
Ciesz się, idziesz do grobu z ręki Eacyda„
Swisnął pocisk gwałtownie, i stalona dzida
Z sprężystéy biegąc ręki, niesie cios nie mylny. Tra-

Trafił, ale nie drasnął Cygnusa, raz silny.
Zdziwił się Achil, oczy gniewem mu pałały...
„Synu Tetydy, rzecze, przeciwnik zuchwały.
„Znamy cię, odgłos wielkich czynności i siły,
„Już o imieniu twoiém wszystkich uprzedziły.
„Lecz nie dziw się, że Cygnus twym razem dostoi,
„Nagi, i bez szyszaku, bez tarczy, bez broi,
„Pogardzałbym tysiąca i dzid i strzał gradem,
„Y ta broń którą noszę za Marsa przykładem,
„Do ubioru mnie tylko służy, nie obrony.
„Twierdzą, że z Nereidy Achilles zrodzony,
„Jam winien życie temu, który wód iest panem,
„Co rządzi Nereuszem, włada Oceanem.
Rzekł, a rozkołysany oszczep w iego dłoni,
Leci w piersi Achilla, i w powietrzu dzwoni.

Uderza raz w Greckiego tarcze woiownika,
Y grot stalny do skury dziewiątéy przenika.
Achilles go odrzuca: do zemsty pochopny
Ciskaiąc drugą dzidę niesie raz okropny;
Ale iéy ostrze Cygna uderzaiąc pryska.
Kopiia w Achillesa iuż ręku połyska.
Cygnus bez tarczy razom stawia się Pelida.
Lecz włocznia tak bezsilna iak niemocna dzida.
Achilles rozgniewany, ledwo zmysły włada.
Podobną się wsciekłością dziki byk roziada,
Gdy wpośród szranków szkarłat stawion mu przed oczy,
Urąga iego szturmom, i próżno go droczy.
Achil sądzi że włocznia ze stali odarta,
Grubą miedzią puklerza została odparta,
Lecz znayduiąc ią stalną „ Cóż braknie méy siłe?

„ Nie

„ Nie zwalczę, rzekł, iednego, zgromiwszy ich tyle?
„ Mógłem więc Lesbianami napełnić Ereby?
„ Zniszczyć Lyrnes ogromny, Tenedos, i Teby?
„ Łono Telefa raną przeszyte głęboką,
„ Y Kaik napełniony trupem i posoką,
„ Nie moież to są dzieła? . . Tak liczne zwycięztwa
„ Dowodzą moiéy mocy, i moiego męztwa.
„ W całym okręgu świata wszystko mi ulegnie.
Rzekł: i kiedy doswiadczyć swoiéy siły biegnie
Na Meneta obraca prawicę zuchwałą,
Srogi raz na wskróś przeszył i zbroię i ciało.
Troianin gryzie piasek, i ginie niezwłocznie,
Achilles wyrwał z niego zakrwawioną włócznię.
„ Oto iest, oto, krzyknął, to żelazo msciwe,
„ Ta ręka co pociski, miota niewatpliwe.

„ Uy-

„ Uyrzemy, czy godniéyszy wrôg Achilla broni,
„ Dostoi nieuchybnym pociskom téy dłoni.
Leci na Cygna, wierna zamiarom rycerza,
Stal rozcina powietrze, i do celu zmierza.
Ale ciało Cygnusa, iako mur miedziany,
Przytępiaiąc żelezce, nie odn si rany.
Achillesowi, kiedy Cygna w bok ugodził,
Zdało się że krew widzi; lecz próżno się zwodził;
Cygnus zawsze nieranny, stoi iak opoka,
Zrumieniła mu zbroię Meneta posoka
Achilles skoczył z wozu, miecz oburącz ściska,
Przeciwnika swoiego chce przywalić blisko.
Już tarcza, szyszak, zbroia w kawały rozbita,
Ale się ciała iego żaden raz nie chwyta
Achil pała wściekłością, iskrzą mu się oczy:

Cię-

Cięžki puklerz wywiia, i nim Cygna
tłoczy.
Obciąża nim i gniecie młodego rycerza,
Cięžkiemi razy w piersi, i w głowę uderza.
Porywa go za szyię, miota nim z zamachem,
Y nuży iego zmysły przeniknione strachem.
Cygnus, co się tak groźnych razów nie spodziwa,
Miesza się, obłok zgrozy oczy mu zakrywa.
Robi w tył krok niepewny, drzą mu usta blade,
Y zachwiał się, w cofaniu znalazszy zawadę.
Achil, który go sciga, wywraca go przecie,
Sprężystemi kolany na ziemi go gniecie.
Od miednego szyszaka, odrywa rzemienie,
Okręca niemi szyię, sciąga ich spoienie.
A Cygnus traci razem i oddech i życie.
Neptun, trupa zwycięzcy zdołał wyrwać skrycie.

Z iego woli, na skrzydłach wiatrôw uniesiony,
W gościa stawôw, łabędzia, był przeobrażony.

Oktawia.

Dzieiopisowie nam ią wystawuią za naypięknieyszą w Rzymie kobietę, połączała ona, mówią, skromność i serca przymioty, z nayrzadszemi piękności powabami; kieruiąc się zawsze prawidłami przystoyności i cnoty, nieskazitelną została w tym rozpustnym wieku. Sam Oktawiusz nieraz zmiękczyć się dał głosem siostry, ktôrą mimo wolnie musiał szanować. Gdy ią małżeński związek z Marcellim połączył, w iedności z nim i zgodzie do iego śmierci żyła. Dwie z nim côrek miała, i syna, którego ieszcze w

wne-

wnętrznościach matki ociec odumarł, i który potém łez tyle Oktawią kosztował. Brat iéy żądał, ażeby rękę Antoniuszowi oddała, przekładała zapewne nad to zaszlubienie osobność i stan wdowy. Antoniusza charakter nie wiele iéy obiecywał słodyczy w têm związku; prócz tego pokonała go swemi wzdięki i chytrością Kleopatra. Jednak zrobiła z siebie tę ofiarę dla dobra oyczyzny, i zezwoliła zostać iedności zakładem między temi dwóma Tryumwirami. Widząc brata i męża blizkich niezgody, nakłoniła ostatniego, aby wyiechał do Aten, gdzie rozumem swoim i wytwornością gustu, otrzymała poklaski ludu umieiącego cenić to oboie. Obeyście się Antoniusza w Atenach, było iey nayważnieyszym tryumfem; z natury pło-

chy

chy i rozpustny, przez całą tę zimę żył tak, iakby wszystkich hanbiących pozbył się nałogów. Gdy się Tryumwirowie z sobą pokłucili, Oktawia biegnie do brata, zbliża ich nieznacznie, i tak ich zupełnie godzi, że ieden u drugiego z ufnością nocuie, i że w potrzebie, ieden drugiego woyskiem i okrętami wspiera. Tu koniec położyć można szczęśliwym dniom Oktawii; obaczemy ią teraz nieszczęściami przywaloną, lecz zawsze wielką wśród klęsk naydotkliwszych, które serce matki i małżonki przerazić mogą.

Potrafiła powtóre Kleopatra uwikłać Antoniusza w swe sidła, łagodna Oktawia wymawiała w nim to obłąkanie, iako słabość przebaczoną w człowieku tak żywym. Ona iedynie

wstrzy-

wstrzymywała mściwą rękę brata, przed którym Rzymianie oskarżyli Antoniusza, iakoby kochance swoiéy kilka prowincyi rzymskich darował. Dowiedziawszy się o nieszczęśliwym skutku iego rozprawy z Partami, i że różnych posiłków potrzebował, narażaiąc miłość własną i sławę swoią, z chytrą w têm rywalką, na wybiegi idąc, Oktawia niebaczna na niebespieczeństwa morskie, płynie ku niemu z kilko okrętami, bogactwem żywnością i woyskiem ładownemi. Niegodny iéy małżonek z namowy Kleopatry, każe iéy daléy za Ateny nie płynąć i tam na niego oczekiwać, publicznie tę nowinę odebrawszy, nie okazuie naymnieyszego wzruszenia i bez gniewu każe się go zapytać, gdzie ma posłać posiłki, które sama przy-

wieść

wieść mu chciała. Ta wspaniałomyślność porusza go nieco. Kleopatra truiąc w nim to czucie, uwodzi go za sobą do Egiptu. Na próżno Oktawia w Atenach czekała, dochodziły ią tylko szczeguły trumfu niegodnéy rywalki i zdrożności Antoniusza.

Gdy do Rzymu powróciła, brat wymagał od niéy, aby dom męża swego porzuciła, nigdy na to zezwolić niechciała i zaięła się ciągle wychowaniem dzieci Fulwii, pierwszéy żony Antoniusza. Mąż ten dziki, wygnał ią nakoniec z domu swego; wyszła zalana łzami nie nad swoim ubolewaiąc losem, ale raczéy że przewidywała klęski Rzepltéy i skutki zdrożności Antoniusza. Starała się raz ieszcze wyrwać go z haniebnych więzow Kleopatry, posyłaiąc do niego pewnego

przy-

przyiaciela, który go zapewnił, że mu Oktawiusz wschodnie państwo odstąpi, ieżliby się chciał szczerze z nim pogodzić, i porzucić Kleopatrę. Ale niczego nie usłuchał, ustąpił zwycięstwo rywalowi, a sam goniąc po morzach Kleopatrę, przy niéy w Egipcie życia dokonał.

Oktawia, zapomniawszy poniesione obelgi, uczciła zwłoki Antoniusza. Nie trudząc się więcéy politycznemi sprawami, wylała starania swoie na wychowanie dzieci z dwóch mężów pozostałych. W tém, syn iéy Marcellus, godzien we wszystkim matki swoiéy, na tron swiata przeznaczony, w młodości kwiecie umiera.. Oktawia nie udaiąc stoiczněy nieczułości, granic żalowi nie kładła, słyszyć nawet wspomnienia syna swego nie mogła. Pe-

wne-

wnego dnia prosił ią August, aby przytomną była czytaniu szóstey Xięgi Eneidy. Poeta, iak wiadomo, maluie w niey wstąpienie Eneasza do piekła. Anchises grono nayslawnieyszych Rzymian synowi pokazuie. Między niemi widzić się daie Marcelli, zwycięzca Gallów i Germanów. Obok niego, idzie młodzieniec smutny z spuszczonemi oczyma. Anchises zdumionemu Eneaszowi, zalawszy się łzami, obwieszcza wyrok młodego Xięcia, żal którym śmierć iego Rzym napełni i wymawia nakoniec te drogie imie Tu Marcellus eris. Oktawia na te słowa pada zemdlona. Przyszedłszy do zmysłów nic iuż więcéy słyszeć nie chciała. Ostatni raz imie syna obiło się o iéy uszy. Zawsze w smutku pogrążona, żyła

iesz-

ieszcze lat kilka; słowem ta kobieta była w starożytnych czasach wzorem, do którego zbliżyć się, każdy usiłować powinien, tak iak rzezbiarze uważaią posąg Apollona, nie aby mu wyrównać, ale aby przynaymniéy naśladować go mogli.

ANEKDOTY.

Ludwik XIV. bardzo lubił tańczyć. W kilku baletach zdarzyło mu się nawet exekwować pierwsze role, ale widząc reprezentowaną traiedyą Racina Brytanikus, w któréy passya Nerona występowania na teatr tak iest dobrze dotkniętą, w żadnym iuż balecie nie tańczył, nawet pod czas zapust.

Symonides Ateńczyk w 80tym roku wieku swego, odniosł w Atenach nadgrodę, wyznaczoną naylepiéy tańczącemu.

MYLNY UKŁAD.

By uyść powszechnéy kolei,
By wiecznie trwała ich sprzęża.
Obrała gbura za męża
Filis, w téy tylko nadziei,
Że iéy mąż głupi i brzydki,
Od każdéy wzgardzon kobiétki,
Rad z swego losu niezmiernie,
Kochać się w niéy będzie wiernie,
Niestety! próżne układy,
Któżby się spodziéwał zdrady?
Tersyt wybladłego lica,
Dowiódł przez swoie rozstanie;
Że i brzydka gąsienica,
Płochym motylem zostanie.